

Ks. Henryk Skoczylas CSMA

PERŁO POKORY

Istnieje roślina zwana chińskim ziele, która raz zapuściwszy korzenie nie daje się usunąć, lecz rozrasta się coraz szerzej, zagłuszając inne rośliny. W życiu duchowym ta kim groźnym, trudnym do usunięcia chwastem jest pycha. Doskonale wiedzieli o tym święci, toteż zdecydowanie i natychmiast ją u siebie zwalczali, nawet jej najmniejsze przejawy. Przeciwnością pychy jest pokora, prawdziwy skarb duchowy, bez którego żadna cnota nie może się narodzić, ani wzrastać. Jest ona bezcenną perłą o niezwykłym blasku i pięknie.

1. Wzniosła rola cnoty pokory

Zgodnie z nauką i praktyką różnych szkół duchowych, bł. Bronisław Markiewicz dostrzegał kluczową rolę pokory w życiu wewnętrznym. W Przewodniku dla Wychowawców, idąc za nauką św. Alfonsa z Liguori, nazywa pokorę „Mocą Chrystusową” i stwierdza: „pokora po wszystkie czasy była, jest i będzie jedyną drogą do wielkości prawdziwej, jedyną bezpieczną podstawą wszelkiej cnoty chrześcijańskiej, niezawodną miarą wartości człowieka, pierwszym Boskim zadatkiem najwyższych łask i darów, głównym i niezawodnym warunkiem skutecznego udziału w wielkiej sprawie Odkupienia rodzaju ludzkiego, a zatem, pierwszą potęgą w dziedzinie duchowej, a także w sprawach doczesnych” (por. t. II, s. 37).

Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz należał do ludzi modlitwy i czynu. Nie ulega zatem wątpliwości, że na cnotę pokory najpierw budował swoje własne życie wewnętrzne i wszystkie swoje dzieła apostolskie, a dopiero później o niej nauczał, poniekąd dzieląc się swoim własnym doświadczeniem.

Z Zapisków dotyczących życia wewnętrznego wynika, że zaraz po swoim nawróceniu, jeszcze jako alumn seminarium duchownego, gorliwie przystąpił do zdobywania cnoty pokory. Świadczą o tym jego zapiski z września 1866 roku, które całkowicie poświęca rozważaniu tylko jednego polecenia Jezusa Chrystusa: „Uczcie się ode Mnie, żem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). Bardzo wyraźnie łączy tutaj pokorę z kultem Chrystusa Ukrzyżowanego i z mistyką Krzyża. Tę troskę o pokorę będzie kontynuował jeszcze gorliwiej jako kapłan, do końca swego życia. W 1869 roku, u progu swego życia kapłańskiego, zapisał: „Poniżać się ciągle: bom głuchy, niemy, ślepy – tylko łaska Boża mnie trzyma. Niech urosną w poznaniu siebie i Ciebie, o Boże. Największy zysk – rósć w pokorze. Uczcie się ode Mnie, żem cichy i pokornego serca. Upokorzenia i obelgi najlepszą strawą dla mnie. Jezu, daj mi łaskę znosić je ochotnie (...). Ja, najniższy ze wszystkich ludzi na świecie. Daj mi, Panie, odczuwać to z całego serca” (31 VII).

2. Stopnie pokory

Pokora zajmuje kluczowe miejsce w życiu duchowym i posiada różne stopnie doskonałości. Święci: Benedykt z Nursji i Bernard z Clairvaux, doliczyli się w niej aż dwunastu różnych stopni. Znał je bardzo dobrze bł. Bronisław Markiewicz i przybliżał w naukach rekolekcyjnych osobom zakonnym. Natomiast dla ludzi świeckich poprzestawał na nauce św. Ignacego Loyoli o trzech stopniach pokory, gdyż są łatwiejsze do zrozumienia i zastosowania przez wszystkich wierzących. Poucza o nich w miesięczniku Powściągliwość i Praca w następujący sposób:

„Pierwszy stopień pokory polega na tym, aby wiernie wypełnić Boże przykazania, by nigdy nie przekroczyć przepisu, który obowiązuje pod grzechem śmiertelnym.

Drugi stopień pokory jest doskonalszy; polega na tym, aby z równym poddaniem się woli Bożej przyjmować bogactwo jak i ubóstwo, cześć u ludzi jak i niesławę, długie życie lub krótkie; aby się na żaden grzech powszedni świadomie i dobrowolnie nie odważyć, choćby się miało utracić wszystkie dobra doczesne, a nawet życie.

Trzeci i najdoskonalszy stopień pokory polega na tym, aby obrać sobie razem z Jezusem Ukrzyżowanym ubóstwo, wzgardę i cierpienie, aby raczej pragnąć być w nędzy i chorobie, być wyśmianym i za głupiego poczytanym, aniżeli posiadać skarby, rozkosze i sławę mądrości” (1909, nr 11, s. 81).

3. Heroiczny stopień pokory

Zapiski dotyczące życia wewnętrznego świadczą, że bł. Bronisław Markiewicz nie zadawał się pierwszym i drugim stopniem pokory, ale usilnie dążył do zdobycia jej w stopniu najwyższym, heroicznym. Podczas rekolekcji w 1876 roku, postanowił: „Chcę i wybieram bardziej ubóstwo z Chrystusem ubogim, aniżeli bogactwa; zniewagi z Chrystusem pełnym zniewag, aniżeli zaszczyty; i bardziej pragnę być uważanym za niemądrego, nieużytecznego, próżnego, głupiego dla Chrystusa, aniżeli być uważanym za mądrego i roztropnego na tym świecie” (2 IX).

W 1880 roku, podczas rekolekcji, obiera sobie za wzór pokory świętych: Jana Chrzciciela, Franciszka z Asyżu, Alfonsa z Liguori, a przede wszystkim dwunastoletniego Jezusa Chrystusa, jako chłopca wśród doktorów. Zapisał wówczas: „Matko Najświętsza, wyjednaj mi łaskę, żebym nigdy nie opuścił Jezusa (...). Jezus pokorny jawi się jako chłopiec wobec doktorów, żeby ich uczyć, iż jest Chrystusem. Ja także winienem się upokarzać, żebym owocniej mógł innych nauczać” (14 X).

Podczas tych samych rekolekcji, idąc za myślą św. Franciszka z Asyżu, zapisał: „Takimi jesteśmy, jakimi Bóg nas widzi. Niech nam mało zależy na tym, czy ludzie będą nas chwalić czy ganić, ważne jest tylko to, by Bóg patrzył na nas okiem przyjaznym, a czyni tak, jeśli z miłości dla Niego chętnie cierpimy zniewagi i upokorzenia (...). Święci, doświadczając upokorzeń, pragną być jeszcze bardziej upokorzeni; cierpiąc ubóstwo, nie narzekają; jednym słowem, chcą tego, czego Pan Bóg chce, i doświadczają głębokiego pokoju serca” (15 X).

W 1910 roku, w liście do ks. Józefa Machały napisał: „A uczy nas historia, że im większe dzieło, tym większe musi przechodzić próby i przeciwieństwa. Im bardziej świat nas upokorzy, tym bardziej Bóg nas wywyższy i tym bardziej uwielbimy Boga. Droga krzyżowa jest drogą Bożą i Świętych Pańskich” (9 XII, Arch. t. I, s. 289).

4. Mówią naoczni świadkowie

Osieroczone dzieci i młodzież oraz jego bezpośredni współpracownicy na polu edukacyjnym i wychowawczym, mówią o jego nadzwyczajnej łagodności, cichości i cierpliwości, które były niewątpliwie zewnętrznym przejawem głębokiej pokory serca. Siostra Wiktoria Janusz wspomina: „Upokorzenia przyjmował z cierpliwością i mawiał, że na nie zasłużył. Pokorę traktował jako podstawę życia duchowego i zakonnego. Dużo mówił nam o pokorze w konferencjach, w rekolekcjach i w swych naukach. Mówił często: Pokora otwiera niebo. Kiedy przechodził, nie dawał się nigdy uprzedzić i sam pierwszy chwalił Boga. To samo czynił nawet wobec dzieci, które pracowały”.

Inny świadek, siostra Walentyna Bierońska wspomina: „Nie przywiązywał on wagi do żadnych pochwał. Zwykł być mawiać: Dzieci, to nie my robimy, ale to Bóg robi. Nie mówić też o sobie. Ze spokojem przyjmował upokorzenia; mówił o pokorze i ją bardzo wychwalał”.

Jeszcze inny świadek, brat Władysław Białoczyński, oświadcza: „Niczego sobie nie przypisywał, tylko Bogu. Mówił, że my jedynie jesteśmy zdolni zepsuć i że o wszystko trzeba prosić Boga (...). Pokorę uważał za cnotę jedną z najważniejszych. Nazywał ją najwyższą z cnót, ponieważ pokora przynosi ze sobą łaskę Boga. Mówił, że kto posiada pokorę, będzie też posiadał inne cnoty. Chciał, żeby wszyscy członkowie Zakładu odznaczeni się szczególnie tą cnotą. A jak powinna ona wyglądać, pokazywał własnym przykładem (...). Jednym z oznak pokory u niego było i to, że nie obrażał się ani na swoich, ani na obcych. Nie chował niechęci, chętnie przebaczał”.

Natomiast ks. Józef Machała w liście do ks. Walentego Michułki, przekazuje nam te oto słowa duchowego testamentu bł. Bronisława Markiewicza: „Zdaje mi się, że zrobiłem wszystko, o ile mogłem zrobić, to, czego Bóg wymagał – mogę już odejść (...). Kościół chce rósć pokorą. Starajcie się mieć pokorę, wybierajcie miejsca najniższe – unikajcie wysokich stanowisk – nie pragnijcie wyniesienia się, z cierpliwością przyjmujcie upokorzenia. Bóg przygotowuje ludzi do największych zadań za pośrednictwem pokory” (16 II 1912).

Kiedy genialny malarz Michał Anioł ukończył swe prace w Kaplicy Sykstyńskiej, zauważono, że nie umieścił tam swego podpisu. Gdy go o to poproszono, wówczas zanurzył pędzel w farbie i skreślił dwie litery alfabetu greckiego: Alfa i Omega, chcąc przez to powiedzieć, że tylko Bogu należy się najwyższa cześć i chwala; że Bogu Najwyższemu, który jest Początkiem i Końcem wszystkie- go, co istnieje, oddaje i dedykuje to dzieło.

Na tym polega prawdziwa pokora: uznawać prawa Boga do wszystkiego kim jesteśmy i co czynimy i do Niego odnosić otrzymywany szacunek i pochwały.

Zakończmy tę refleksję słowami, które bł. ks. Bronisław Markiewicz odnotował w Zapiskach, jeszcze jako bardzo młody kapłan: „Świecić mam światłem Jezusa, szczególnie cichością i pokornym sercem, wiarą i miłością – cnotami Pana Jezusa, tak, żeby Bóg miał stąd chwałę, a nie ja. Żeby na każdym miejscu po mnie zostały ślady dobrych uczynków i przykładów” (22 VII 1873).

Błogosławiony ks. Bronisławie Markiewiczu

- perło pokory, módl się za nami. Amen.